Nr. 3?3 (770). Warszawa, Czwartek 11 Grudnia 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. **Numer pojedyńczy 30 fen.**

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% droże

Potrójna klęska reakcji.

Ubiegłe dwa dni świąt obfitowały w różnorodne zjazdy. Pomijając zjazdy czysto partyjne, czy też wyłącznie zawodne, trzy zjazdy budziły największe zaciekawienie, jużto dzięki liczebności organizacji i znaczenia, jakie mają w układzie społecznym, jużto dzięki doniosłej roli, jaką odgrywają w życiu organizacje urządzające te zjazdy.

I oto na wszystkich trzech zjazdach reakcja, ucieleśniona w endecji, dotkliwą poniosła klęskę. Zdawałoby się, że na zjeździe robotników rolnych, wśród których endecja żadnych nie ma wpływów, nie mogła ona ponosić klęski żadnej. Ale to tylko pozór. W istocie zwycięstwo endecji następuje wszędzie, gdzie robotnicy dopuszczają do rozbicia organizacji, do jej osłabienia. A tego pragnęła reakcja z całego serca. Niema organizacji bardziej znienawidzonej przez reakcję, jak Związek robotników rolnych. Gdy lud w spracowane dłonie uchwyci los własny, gdy syty odświętnych komplimentów burżuazji uświadomi sobie, czem jest, a czem być może i powinien — wówczas motłoch burżuazyjny zapomina o „ludzie", a plwa jadem na „falangę władców bicza i kłonicy". Jeżeli zaś lud odważa się jeszcze słuchać wskazówek partji naszej, wściekłość „bogoojczyźnianych" groszorobów dochodzi do szczytu, pióro wypada z rąk ich usłużnych gazeciarzy, a pozostaje nienawiść, oraz jedyna i ostatnia broń: kłamstwo. W śmieszności swej gazetki i kurierki niedwuznacznie biorą w opiekę komunistów, których bronią przed „dyktaturą" P. P. S.

Zjazd robotników rolnych świetne dał świadectwo taktyce partji naszej wobec napaści z prawa i lewa, jakie posypały się po strajku ostatnim. Fornal instynktownie odczuwa, gdzie ma przyjaciela, a gdzie wroga. Przystąpienie robotników z Poznańskiego jest pierwszym wyłomem w zaścianku wielkopolskim i początkiem kolejnej masowej dezercji z szeregów chadeków i enzeterowców.

Znamienna była również porażka reakcji na Zjeździe pracowników biurowych. Tu Poznań był na jej czele, na pomoc podążyły Łódź, Sosnowiec, Kalisz, część Warszawy. Zwartą ławą przeciwko reakcji wystąpiła Małopolska i Cieszyn. W końcu nawet „oficjaliści chrześcijańscy" stanęli na stanowisku klasowem! Trudno; delegaci poznańscy wyrazili się, że dążeniem pracowników handlowych jest zostać prokurentem, ewentualnie nawet szefem, ale gdyby wszyscy pracownicy tak ambitne mieli zamiary, nie starczyłoby dla nich posad, a związek pracowników należałoby przekształcić na „Związek przyszłych prokurentów i pryncypałów".

Najbardziej jednak znamiennym był przebieg zjazdu Związku miast. Tu najbardziej kompetentni, gdyż stojący na czele gospodarki miejskiej ludzie, druzgocący wydali wyrok na politykę większości sejmowej i reakcyjnych ojczymów miejskich. Tu przedstawiono w całej nagości skutki rozpaskowania obszarniczo-sklepikarskiego kosztem miljonowych rzesz robotniczych i wogóle pracujących, tu wszyscy przedstawiciele ludności miejskiej, bez względu na zabarwienie polityczne rozprawili się z egoistyczną polityką kamieniczników i dorobkiewiczów miejskich, przyprawiając ich o utratę zajmowanych przez nich dotychczas stanowisk w Związku.

Z jednej strony miasta — ośrodek kultury i twórczości narodowej, z drugiej tysiączne rzesze robotników wiejskich, dźwigających na sobie w znacznym stopniu ciężar pracy rolnej i wyżywienia kraju, wypowiedziały się niedwuznacznie przeciwko polityce reakcji. Większość armji pracowniczej przyłączyła głos swój do organizacyj powyższych. Wszystko to, co pracuje i tworzy, co do życia polskiego nowe wnosi wartości, co jest podstawą bytu państwowego, wszystko to wypowiada się przeciwko pogrążaniu kraju w niewole kapitału i reakcji politycznej, w niewolę ciała i ducha.

A jakby przez ironję, w tym samym czasie, gdy na reakcję spadała na zjazdach klęska po klęsce, premjer p. Paderewski głowił się nad utworzeniem rządu prawicowego. Usiłowania te nie odniosły skutku. Klęska próby p. Paderewskiego, którego reakcja uznała za swego męża sztandarowego — jest również klęską reakcji.

J. M. B.

Praca--produkcyjna.

Powiadają, że kraj nasz — Polska obecnie produkuje bardzo mało realnych wartości, że przez to stajemy się stopniowo narodem nieprodukcyjnym i coraz uboższym. Niektórzy jednak z moich ziomków niezgadzają się z tym twierdzeniem i ostatnio potrafili mi przytoczyć kilka tak poważnych argumentów, że stanowczo zgodziłem się z moimi rozmówcami. Paroma argumentami, które spamiętałem, podzielę się w tej chwili z czytelnikami, aby i oni nawrócili się i zaczęli więcej cenić naszą Ojczyznę obecnie.

Pomijając już olbrzymią produkcyjność Polski pod względem kandydatów na ministrów, która to jest tak wielką, że nawet zjawia się naraz kilku kandydatów o jednym i tym samym nazwisku (jak naprzykład Pepłowscy, Raczyńscy), a że pod względem kwalifikacji jeden stoi wyżej od drugiego zjawia się trudność w wyborze i łatwość omyłki. Ale weźmiemy choćby kwestję aprowizacji. U góry mamy wprost nadludzką płodność: w sprawie zarówno ustaw projektowanych, uchwalonych lecz niewykonanych, jak i ustaw uchwalonych lecz mających lub niemających dopiero być wcielonymi w życie napisano takie stosy okólników, wyjaśnień i rozporządzeń, że wkrótce dla numeracji będzie wymagana od urzędników tego ministerjum umiejętność rachowania do stu conajmniej miljonów. Powiadają, że nowy minister p. Śliwiński, który wkrótce będzie jeszcze nowszym ministrem, bo w „najnowszym" gabinecie, coraz wcześniej przychodzi do ministerjum i coraz później wychodzi i pracuje, pracuje, zawzięcie pracuje, a za swoim szefem pracują, wściekle pracują urzędnicy. Cóż z tego, że ludność nie otrzymuje chleba, cukru, opału — przecież są to rzeczy bardzo poziome, znikome, bo potrzebne dla tak poziomych czynności, jak jedzenie, ogrzewanie, gdy twórczość pana ministra i jego podwładnych jest natury więcej duchowej, a więc zazwyczaj wiecznej, a przynajmniej trwającej aż do zbutwienia stosów okólników i zjedzenia ich przez szczury. Są i innego rodzaju rzeczy trwalsze, wytwarzane przez działalność pana ministra. Weźmiemy naprzykład nową ustawę aprowiacyjną, przecież dzięki niej, dzięki ulegalizowanemu przez nią wolnemu paskowi otwarła się legalna droga dla wzbogacenia „narodu". Przecież obecnie „naród" — ten „prawdziwy naród" z pod bogoojczyźnianych sztandarów a nie jakaś tam hołota socialistów i fornali zapracuje na każdym sprzedanym centnarze zboża 300 — 400, a jak „Bóg dopomoże" to i więcej mareczek, szczególniej o ile się uda ten chlebek „ku chwale Ojczyzny" wypaskować zagranicę. Prawda, że w rezultacie nasze miasta i robotnicy będą głodni! Ależ to bagatelka: sprowadzi się zboże z Ameryki. I nie myślcie, że to rzecz nieprodukcyjna, że to wielkie nieszczęście dla nas, bo będziemy musieli słono płacić. Otrzymamy pewną ilość dóbr realnych (do paskowania), nadrukuje się dostateczną ilość mareczek i kwita! Będziemy mieli znów wzmożenie produkcji, bo zawsze jeszcze tymczasem zadrukowany papier — banknot markowy, więcej kosztuje od niezadrukowanego kawałka papieru, z którego powstał. Prawda po tych miljardzikach, wydanych za granicą kurs naszej marki spadnie jeszcze. Głupstwo, przecież niema takich naiwnych patrjotów, coby lokowali swe zasoby w markach, czy pożyczce państwowej, przecież są daleko korzystniejsze sposoby obracania i pomnażania tego grosza, aż się potworzą w kabzach naszych obszarników, paskarzy i t. d. dobre wzdęcia w zupełnie pewnych (nie polskich) walorach lub realnościach, a więc ku „chwale Ojczyzny". I czegóż więc mamy pyskować na pp. Świętochowskich — przecież oni nie chcą tylko skupiać w swych rękach banknotów papierowych, a więc utrudniać przez to obrotu pieniężnego, a wolą „skromne" swe oszczędności (między innymi 30 worków otrąb) lokować w dobrach realnych.

Albo weźmiemy z dziedziny aprowizacji inną — drobniejszą rzecz. Wypłyniemy, że tak powiem, z wielkiego... błota na małe kałużki. Weźmiemy ten produkt oczyszczony od wszelkich pasków (odmaterializowany) — mąkę, znajdującą się po długich i ciężkich cierpieniach w ręku wydziału zaopatrywania. Cóż z nią się dzieje? Idzie do piekarni, piecze się z niej chleb i rozdaje ludności? Niezupełnie tak, bo trzebaż dbać o zwiększenie produkcji w Polsce, o podniesienie jej na wyżyny niedostępne dla zwykłych (niepaskujących) śmiertelników. Oto na całym świecie osiągane maximum przypieku wynosi 30 — 35%. Nasze piekarnie osiągnęły rekord — pokazały, jak to przy dobrze obmyślanej pracy i dobrej woli do swego zysku (wszystko to „ku chwale Ojczyzny") można produkcyjność znacznie wzmóc. I oto mamy 45 — 50% przypieku. Ludzie powiadają, że od ustąpienia okupantów chleb zamiast lepszy staje się coraz gorszy — bo ludzie, jak zawsze ludzie, kamienują swych proroków i nie rozumieją co to znaczy podniesienie wytwórczości, produkcyjności.

Albo jeszcze inna rzecz. Proszę przejść się trochę ulicami Warszawy z tym zastrzeżeniem, że pominiemy wszystkie dzielnice zamieszkałe przez masy uboższe, a także starannie wymi-

niemy wszelkie ogonki (prócz chyba do restauracji, kabaretów i t. p.) — bo poco sobie psuć humor rzeczami nieestetycznemi. Lepiej zajrzyjmy przez oszklone szyby wewnątrz wystaw formalnie zarzuconych stosami różnobarwnych banknotów francuskich, włoskich, holenderskich i t. d. i t. d. Doprawdy nigdy za czasów najlepszych przedwojennych, za czasów najlepszych konjunktur — nigdy nie widziałem takiej ilości różnych kantorów bankierskich, kantorów wymiany i t. d. No, myślę sobie, tu już mamy zupełnie nieprodukcyjne czynności, zaprzeczenie produkcyjności. Lecz, spojrzałem głębiej i... zrozumiałem. Ujrzałem, że i to jest bezwzględnie produkcyjną praca, bo przed ladą spoczywała na dwóch krzesłach tusza, której przednia część tułowia wymagała specjalnej podpórki.

Tymczasem zapadł zmrok. Przechodziłem koło jakiegoś lokalu, skąd dolatywały czasem skoczne a czasem marzące dźwięki muzyki. Przez szyby można było dojrzeć w rzęsistem świetle, przy stolikach obok strasznie pięknie umalowanych dam, doskonale odżywiane figury o lśniących, zadowolonych twarzach dobrych znajomych „producentów - patrjotów". Gdy tak stałem olśniony, przedemna drzwi od jasnego lokalu się otworzyły, wypłynęła z nich para otulona w bajeczne futra, runęła do powozu i znikła mi gdzieś z oczu. Tak i tu przelewa się produkcja!

Późno, całkiem zbudowany wracałem do domu. Po drodze mijałem jakiś ogonek, oczekujący na coś. Za chlebem kartkowym, powiadają, — ogonek na jutro. Aha, — minąłem z niechęcią. Wyschnięte kościste figury, zielone twarze — jakie to nieestetyczne — widocznie praca tych osobników z ogonka jest całkiem nieprodukcyjna. E. D.

Chlaśnięcia.

Wieprzom - paskarzom i co tłustszym „redaktorom" memento.

„Przyznam się wam, że nawet nie mrugnąłem rzęsą
(Inny by tu wysypał skarg całą walizę!),
Gdy mnie w swoim „organie" zawiadomił Fryze,
Że w Wiedniu zaczynają „wcinać" ludzkie mięso!...

— A niech tam!... Niech im pójdzie „frajerze", na zdrowie!... —
Bzdyczyłem w zniechęceniu, jakbym miał źle w głowie,
(Gdyż na owe straszliwe, „ludzkie antrykoty"
Zarżnięto dziewczynę z wiedeńskiej biedoty!..)

Żeby tak u nas, w Polsce, o tem pomyślano,
(Darłem się, podłechtany żądzą krwi pijaną),
Nic nie miałbym w zasadzie, bracie, przeciw temu!
Ucieszyłbym się z tego dla paskarzy „szlemu"!...[1])

Gdyż „szlacht"[2]) by się rozpoczął bezwzględnie od paska!...
Co?... Niech się jeden z drugim brzuchacz „wykaraska",
Gdy go zaczniem „oprawiać", jak tłustego byka!...
(Sambym może zapisał się „na ochotnika"!...)

„Co tłustszych[3]) „redaktorów" (mówię to z rezerwą),
Tych zwłaszcza, co do rządów „wskrzesili" nam Mistrza,
(Choć wiem, że sprawiam przykrość czytelników nerwom),
Też by się „zadydało"!... Rzecz najoczywistsza!..

— Kruche, smaczne być musi naszych „kupców" ścierwo!...—
(Tak bredziłem w głodnej gorączce, jak czubek!..)
I niejeden „poeta" też w „wcinałby" z werwą
„Gebethnera i Wolffa" spasiony kadłubek!...

Już słyszę wrzask Wuera w „Kartkach" forkezi,
Że znowu, bracie, z „Robem" wzywamy do rzezi,
Że z nas są „bolszewickie", my bracie, „szakale"
Że P. P. S.-y — to są w gruncie kanibale!..

„Szlachtować" „kupców" nie chcę, nie będę (broń Boże!),
Ani najtłustszych choćby nawet „redaktorów"!..
Tylko wnieście z tych moich „natchnienia waporów",
Do czego „lutnię" rozpacz doprowadzić może!..

Wacław Wolski.

*) Z wpadnięcia na „wielkiego szlema" (jak w grze w karty).
**) Szlachtowanie.
***) Zamiast: tłuściejszych (dla miary wiersza, bracie!)

Książki nadesłane.

Dr. Gustaw Doborzyński: III Międzynarodówka. Wydawnictwo Wydziału Prasowego Ministerjum Spraw Zagranicznych.

Praktyki administracyjne p. Beka.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne żądanie p. starosty kieleckiego, skierowane do O. K. R. partji naszej w Kielcach, aby ten „zalegalizował" się na podstawie dekretu o stowarzyszeniach i związkach. Z powodu naszych uwag w tej sprawie, p. starosta przesłał nam „wyjaśnienie", które umieściliśmy, obiecując dać na nie odpowiedź. Z powodu braku miejsca odpowiedź tę odkładaliśmy, a tymczasem otrzymaliśmy nowe dokumenty biurokratycznej ciekawości co do partji naszej.

Oto te charakterystyczne dokumenty:

Urząd gminny
Kamienna.
Obwód Końskie.
Nr. 2728
20 listopada 1919 r.

Do okręgowego Zarządu
P. P. S.
w Kamiennej.

Na zasadzie rozporządzenia starostwa w Końskich z dnia 17 listopada 1919 r. Nr. 198 Urząd gminy prosi o nadesłanie mu imiennego spisu zarządu do dnia 25 listopada r. b. (przewodniczący i zastępca, sekretarz i t. d.) z podaniem adresów siedziby zarządu i filji.

Naczelnik gminy (podpis nieczytelny).

Posterunek Policji Państwowej
w Kamiennej.
Nr. 713.

Do
Towarzystwa (?!!) Pol. Partji S.
w Skarżysku.

Stosownie do rozporządzenia Komisarjatu Policji Państwowej z Końskich uprasza się o natychmiastowe podanie ilości należących członków do towarzystwa, oraz imię i nazwisko prezesa lub przewodniczącego tegoż towarzystwa.

Kamienna, d. 27/XI 1919 r.
S. Mojus, starszy przodownik.

Z. B.
Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Nr. P. Z. 6034.

Warszawa, d. 2/XII 1919 r.
Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.
A. Jerozolimskie 56.
w/m.

W odpowiedzi na pismo z dnia 23/X 19r. Nr. 206 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wzywa Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Warszawie do legalizacji Komitetu w drodze art. 17 i 18 Przepisów tymczasowych o Stowarzyszeniach i Zwiazkach z dnia 17/III 06 r.

Ministerstwo nadmienia, że przed legalizacją Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. podanie o regestrację (nie zaś legalizację) „Wolskiego Klubu Robotniczego" uwzględnione być nie może.

Za ministra Józef Bek.

Widocznem jest, że władze administracyjne na prowincji są posłuszne jakiemuś okólnikowi ministerjalnemu, wydanemu przez dostatecznie już znanego p. Beka, który gorliwością policyjną prześciga policjantów starej szkoły zaborczej.

P. Bek zamierza stosować carskie przepisy z 1906 r., które nawet w tej epoce były tymczasowe, nietylko do stowarzyszeń i związków, ale nawet do stronnictw politycznych.

Oczywiście, znaczy to nic innego jak uzależniać istnienie partji od łaski - niełaski policji.

Bo wprawdzie p. starosta kielecki, obrażony naszemi uwagami, zapewnia nas, że dobrze zdaje sobie z tego sprawę, iż stronnictwo (partja) nie podlega „legalizacji". Ale natomiast mają jej podlegać — komitety partyjne.

Jest to nonsens. Jeżeli partja dla swego istnienia i działania nie potrzebuje legalizacji, to tem samem nie podlegają legalizacji takie jej organy, jak komitety.

O ile policja domaga się legalizacji komitetów, tem samem uzurpuje sobie prawo rozstrzygania o tem, czy P. P. S. ma „prawo" istnieć, czy nie. Bo partja bez organów kierowniczych i wykonawczych istnieć nie może.

Jeżeli więc p. Bek chce stosować do partji naszej carskie przepisy o stowarzyszeniach, to tem samem wprowadza do życia Republiki demokratycznej carski stosunek do partyj politycznych.

Żądanie p. Beka i prowincjonalnych władz administracyjnych najzupełniej sprzeczne jest z duchem nowoczesnego prawodawstwa...

Z wyjątkiem może dawnej carskiej Rosji, nigdzie komitetu partyjnego nie uważa się za stowarzyszenie lub związek. Charakter, budowa, zadania komitetów partyjnych najzupełniej odróżniają je od stowarzyszeń. Komitet to organ partji istniejący dla niej, a nie dla siebie, żyjący życiem partji. Stowarzyszenie zaś to zamknięta całostka, właśnie dla siebie, to jest dla swych członków istniejąca. Komitety wybierane są na zjazdach i konferencjach — czy kto kiedy słyszał, żeby na zjazdach wybierano „stowarzyszenia".

Niedorzeczność podciągania komitetów partyjnych pod rubrykę „stowarzyszeń" bije w oczy. Na taką niedorzeczność mogą się zdobyć tylko bardzo zaśniedziali biurokraci starej szkoły, albo też nowocześnie polscy agenci reakcji.

Ale podkreślmy jeszcze bardziej tę niedorzeczność. Starostowie np. żądają od naszych O. K. R. przedłożenia im statutów O. K. R. tak jak się przedkłada statuty stowarzyszeń. Ale nasze O. K. R. statutów nie mają! Bo obowiązuje jeden ogólny statut partyjny, a poszczególne komitety mogą mieć swoje regulaminy wewnętrzne, ale nie statut. Więc znowu niewiadomo po co władze administracyjne zwracają się do naszych O. K. R.

A dalej. Nasze O. K. R. nietylko dlatego nie są „stowarzyszeniami" czy „związkami", że są komitetami, czyli organami partji, ale jeszcze dlatego, że podlegają centralnej władzy partyjnej — Radzie Nadzorczej i jej organowi wykonawczemu C. K. W.

Dlaczegóż ministerjum do tych ciał centralnych, które partję reprezentują i od których zależne są organy miejscowe — nie zwraca się z żądaniem „legalizacji"?

Odpowiedź jasna. Bo gdyby się zwróciło — jak tego wymaga logika — to ujawniłoby się odrazu w sposób jaskrawy, że tu chodzi o poddanie partji całej pod kuratelę policji, że policja rości sobie pretensje do zezwalania lub niezezwalania na istnienie Rady Naczelnej P. P. S.

Tej śmiałości ministerjum jeszcze nie ma — i dlatego poprzestaje na bezprawnem szykanowaniu naszych komitetów miejscowych w duchu najgorszych carskich tradycyj.

Jeszcze jedno: nic nie wiemy o tem, żeby starostowie i t. d. zwracali się z żądaniem „legalizacji" do partyj burżuazyjnych. Chodzi tu tylko o P. P. S. Pod tym względem rząd carski był konsekwentniejszy.

Żądamy wycofania okólnika ministerjalnego, jako godzącego w same podstawy istnienia partyj politycznych — żądamy zaprzestania tych szykan czynowniczych!

Ogólno-Krajowy Zjazd Zw. Zawod. Robotników Rolnych.

Sprawę zmian w Statucie Związku referował tow. Fabierkiewicz. Dotychczasowy statut, nieprawidłowo skonstruowany, w wielu wypadkach był przyczyną nieporozumień i chaosu, jaki w pewnych chwilach panował w stosunkach wewnętrznych organizacyjnych Związku. Zasadnicza reforma statutu polegać winna na zastąpieniu ciężkiej, kosztownej i mało produkcyjnej Rady Głównej przez Zarząd Główny, wybierany na Zjazdach krajowych. Należy scentralizować fundusze Związku, wydzielając oddziałom powiatowym preliminowane sumy. Przy Związku winny być zakładane sekcje zawodowe, celem ogarnięcia jaknajszerszych kół pracowników na wsi. Wreszcie Związek winien przystąpić do Komisji Centralnej Zw. Zaw. Referent odczytał punkt po punkcie cały statut w nowem jego brzmieniu, poczem po dokładnem przedyskutowaniu i poczynieniu drobnych poprawek statut został en bloc przyjęty. Dodano jedynie ustęp o świętowaniu przez proletarjat rolny 1-go maja i skreślono cyfrę oznaczającą wysokość składki, włączając ją do regulaminu Związku.

Po referacie tow. Kwapińskiego w sprawie umowy zbiorowej, wybrano komisję, która miała opracować ogólne zasady umowy na rok następny. Główne wytyczne, jakiemi się kierowano, były: 1) ordynarja nie może być mniejszą, niż jest przewidziana w minimalnych warunkach, uchwalonych przez Związek, 2) wynagrodzenie pieniężne musi być podwyższone, ponieważ 600 mk. stanowią wobec szalejącej drożyzny i spadku waluty pensję niższą niż przed wojną, 3) warunki hygjeniczne i mieszkaniowe muszą ulec zmianie i być dostosowane do wymagań zdrowotności i hygjeny. Wysokość ordynarji nie powinna być mniejszą od 16 centn. metrycznych, 300 prętów pod kartofle, warzywa i len.

Zjazd akceptował również, po odczytaniu przez tow. Kwapińskiego odezwy Związku Ziemian w sprawie ordynarji, odpowiedź Tymcz. Sekr. Zw. Rob. Roln., zamieszczoną „Robotniku" z 5 b. m.

Tow. Nowicki zgłosił szereg wniosków organizacyjnych, m. in. w sprawie stosunków rolnych w Małopolsce i akcji generalnego delegata Gałeckiego przeciwko Zw. Zawod. i Min. Pracy, zmierzającej do unieważnienia umowy w Małopolsce i nieuznawania komisji rozjemczych i inspektoratów pracy. Uchwalono również wniosek o udzielaniu pomocy doraźnej dla bezrobotnych na wsi przez obszarników bezprawnie pracy pozbawionych.

Jednocześnie zjazd krajowy postanawia zwrócić się do Sejmu oraz do Rady Ministrów z żądaniem, aby w jaknajkrótszym czasie została rozszerzona i na robotników rolnych ustawa z dnia 4 listopada 1919 r. o doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

W sprawie najmu Zjazd zabrania robotnikom rolnym najmować się do pracy za wyna-

grodzenie niższe od przewidzianego w ugodach zbiorowych.

Zjazd stwierdza, że wszyscy nie stosujący się do tego członkowie zostaną raz na zawsze wykreśleni ze związku.

Zjazd wzywa M. Pr. i Op. Sp., aby zawarte ugody zostały mechanicznie przedłużone do czasu zawarcia ogólnej umowy zbiorowej, oraz aby Min. w najkrótszym czasie opracowało ustawę, któraby zabraniała pozbawiać pracy robotników rolnych.

Jednocześnie Zjazd stwierdza, że w żadnym z folwarków ilość pracujących zmniejszoną być nie może.

Zjazd wzywa Sejm i rząd do wydania prawa, na mocy którego, każdy obszarnik zostawiający odłogiem pole będzie podlegał surowej karze.

W sprawie robotników rolnych, pracujących u gospodarzy Zjazd uchwala:

„Zważywszy:

1) że rob. rol. pracujący u gospodarzy są narażeni na najhaniebniejszy wyzysk, jaki sobie można wyobrazić i wyżyłowanie do ostatecznych granic, tak, że położenie ich niczem nie różni się od położenia niewolników;

2) że, mimo, iż takich rodzin w samej Kongresówce jest około 50.000 opieka M. Pr. i Op. Społ. nie rozpościera się na tę kategorję robotników rolnych;

3) że zatem zajęcie się tą sprawą nie cierpi zwłoki

zjazd krajowy, zdając sobie sprawę z różnic, jakie zachodzą między rob. folwarcznymi a gospodarskimi stwierdza, że związek zaw. rob. rol. z całą energią musi się zająć poprawą losu robotników gospodarskich.

Zjazd żąda, aby Rada Ministrów rozszerzyła opiekę M. Pr. i Op. Społ. na robot. gospodarskich, którzy winni być pod względem prawnym na równi traktowani ze służbą folwarczną, tembardziej, że umowy zbiorowe rozciągają się na wszystkich robotników pracujących na roli.

Zjazd wzywa M. Pr. i Op. Społ., aby w imię sprawiedliwości w jaknajkrótszym czasie zwołane zostały komisje polubowne dla uregulowania sprawy wynagrodzenia i warunków pracy robotników pracujących u gospodarzy".

W sprawie aresztowanych towarzyszy Zjazd postanawia wezwać posłów socjalistycznych do wszczęcia energicznej akcji w celu zwolnienia więzionych za strajk ściśle ekonomiczny robotników rolnych i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych nadużyć w tej sprawie; jednocześnie zjazd żąda, aby przyczyny śmierci towarzysza Mateusza Ossera w więzieniach powiatu Bielskiego zostały przez rząd wyświetlone i aby winni ponieśli surowe kary.

Po uchwaleniu tych wniosków głos zabiera tow. Hempel, referując sprawę kooperatyw. Po wysłuchaniu tow. Hempla Zjazd przyjmuje rezolucję, wzywającą robotników rolnych do organizowania powiatowych kooperatyw robotniczych, które przystępować winny do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w Warszawie.

W wolnych wnioskach Zjazd m. in. wyraził energiczny protest przeciw niszczeniu na poczcie pism i broszur robotniczych.

Po wyczerpaniu wszystkich spraw znajdujących się na porządku dziennym zabiera głos tow. Kwapiński, charakteryzując trudności, jakie Zjazd umiał przezwyciężyć. Przez przyjęcie statutu i wejście na drogi ściśle zawodowe związek położył podwaliny do pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej.

Kończąc swe przemówienie tow. Kwapiński wnosi okrzyk na cześć Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzeczypospolitej Polskiej, na cześć solidarności robotników wsi z robotnikami miast i na cześć międzynarodowej solidarności proletarjatu w walce o wyzwolenie.

Zjazd zakończył się chóralnym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Z W. R. D. R. N.-S.

Wczoraj odbyło się posiedzenie W. R. D. R. N.-S. Przewodniczył tow. Śliserski. Pierwszy przemawiał tow. Jaworowski, zaznaczając, że robotnicy miejscy zawiadomili prezydjum iż z powodu zwołania wiecu robotników miejskich nie mogą przyjść na posiedzenie Rady.

Następnie tow. Jaworowski zdał sprawę z obrad ostatniego Zjazdu Związku Miast. Tow. Jaworowski zaznaczył, że wynik prac zjazdu tego był wielkim tryumfem P. P. S. Okazało się — wbrew głosom pesymistów — że socjaliści zdobyli poważne wpływy. Dotychczasowy przewodniczący związku miast, Suligowski został obalony. Tow. Jaworowski odczytał wszystkie rezolucje zjazdu.

W końcu swego przemówienia tow. Jaworowski odczytał rezolucję, przyjętą jednogłośnie. Rezolucja brzmi jak następuje:

„Warszawa Rada Delegatów Robotniczych wzywa Komitet Wykonawczy, by w porozumieniu z C. K. W. i wydziałem samorządowym poczynił starania w celu wytworzenia silnej i zwartej grupy robotniczej w ogólnej reprezentacji miast".

„R. D. R. potwierdza stanowisko zajęte przez Zjazd miast w sprawie aprowizacyjnej, jeszcze raz stwierdzając, iż jedynie natychmiastowe zarządzenie sekwestru może Polskę uratować od głodu".

Następnie przemawiał tow. Preis w sprawie strajku w gazowni i w tow. telefonów „Cedergren". Tow. Preis powiadomił zebranych, że zarząd gazowni zgodził się na warunki robotników, przyznając im 600 mk. drożyźnianego na grudzień. Wobec przyjęcia warunków strajkujących, robotnicy powrócili do pracy. Z zarządem tow. telefonicznego toczą się jeszcze pertraktacje. Pertraktacje te są na dobrej drodze.

Przyjęto jeszcze następującą rezolucję:

„W. R. D. R. N.-S. wysłuchawszy sprawozdania o karygodnych porządkach, panujących w Bazarze Ziemniaczanym na Woli, przed którym wygłodzeni robotnicy daremnie stoją w ogonkach wyczekując możności kupna głodowej porcji ziemniaków, piętnuje aprowizacyjną politykę miasta, a zwłaszcza zachowanie się policji, która kolbami rozpędza marznących w ogonku robotników".

Mały feljeton.

Blaszane filary.

W przeszłym tygodniu pisano w „Gazecie Warszawskiej" z żalem, że się nie powołuje do rządów ludzi dzielnych, mądrych, którzy są, o których wie „G. Warsz.", a których się pomija. Pisze zaś „Gazeta Warsz." o tych jakichś skromnych fiołkach tak sezjo... jakgdybyśmy „jej" ludzi nie znali.

A Paderewski?

To jest jeden z „ich" ludzi, ludzi „Gazety Warszawskiej", ludzi ze sławetnej listy dziesiątej.

To przykład świeży, dokument niezbity. Drugi „ich" człowiek, to kość z kości, krew z krwi, ich wódz, genjusz, ich Scipio... afrykański, Roman Dmowski. Czy dzisiaj potrzeba jeszcze przypominać i wyliczać zasługi tego „mistrza" dyplomacji polskiej? Czy nie wystarczy powiedzieć tylko: Galicja Wschodnia. Jedno takie „zwycięstwo" zabiłoby na całe życie polityka w kraju, jako tako orjentującym się.

A czy potrzeba przypominać ministrów Rady Regencyjnej i państw centralnych — Świerzyńskiego i Głąbińskiego? A może to p. Karpiński jest tym skromnym fiołkiem, który chce pokazać „Gazeta Warszawska"?

Czyny tych wszystkich ludzi — a są to notoryczni, patentowani, arcy - endecy — stanowią litanję żałobną, są jednem pasmem klęsk, porażek, krótkowzroczności i upokorzeń, nędzy nawewnątrz, hańby nazewnątrz, a wogóle niedołęstwa politycznego w zakresie wyjątkowym.

Od gabinetu Świerzyńskiego i przyjazdu p. St. Grabskiego do Warszawy w roli obywatela nie Rzplitej Polskiej, ale koalicji, poprzez oba zamachy, klęskę cieszyńską, jątrzenie w wojsku, buntowanie wojsk Hallera, lekkomyślne judzenie wewnątrz, aż do „Gazety Warszawskiej" — oto tytuły do patentu na genjusz tych ludzi, ludzi „Gaz. Warszawskiej", en-deków notorycznych.

Więc gdzież są ci ludzie dzielni, mądrzy i niepospolici, o jakich napomyka organ narodowej - demokracji?

Pokażcie ich!

Ach wiem. Najświeższą gwiazdą na horyzoncie jest właściciel „folwarku" endeckiego w Sejmie... p. poseł Skulski. Tenci jest mąż, który na współkę z Paderewskim poci się, kleci i sklecić nie może gabinetu.

Dla charakterystyki siły tej gwiazdy wystarczy jeden... promyczek. P. Skulski podczas ostatniego swego przemówienia w Sejmie powiedział w stronę P. P. S.: „przyjdzie czas, może niedługo, że ani Daszyńskiego ani socjalistów nie będzie..."

Tak wyraził się jakiś p. Skulski, ex-burmistrz podobno z Łodzi, człowiek o zasługach podobno nieznanych, o talencie politycznym podobno nieznanym, o studjach podobno nieznanych. Tak wyraził się kierownik partji t. zw. „folwarku endeckiego", istniejącego aż 6 tygodni... tak wyraził się mówca blady, bezbarwny, orator z Pipidówki... o czym? O potężnej partji istniejącej 27 lat, o partji mającej historyczne zasługi wobec kraju i ludu polskiego, o partji wypływającej i spływającej się z dziejowym prądem, który od 70 lat stanowi najpoważniejsze zagadnienie Europy, który zaś skutkiem wojny światowej od lat dwuch ogarnia żywiołowo ludy europejskie, trzęsie państwami, w niektórych wziął, w innych sięga po władzę, jak to w ostatnich czasach stało się w Belgii i we Włoszech.

O takich zjawiskach politycznych i społecznych wyrażać się w ten sposób może tylko chłopiec naiwny, albo polityczny dyletant. Takie jedno zdanie dyskwalifikuje.

Nie p.p. n-decy! Kurom jajka podbierać, kurom ogony zawiązywać, zajmować się sklepikarstwem, pigularstwem, hodowlą rasowych kogutów — ale nie brać się do polityki, czyli do rządu.

Na to trzeba mieć głębszą wiedzę, więcej odpowiedzialności, silniejszy, tęższy charakter.

Nie panowie! Nie macie ani jednego człowieka na miarę czasu.

Paderewski, Dmowski, Oraczewski, Głąbiński, Hacia, Karpiński, Gdyk, Skulski — to wasze filary? Prawdziwie są to filary z blachy, imitującej spiż.

Marna byłaby przyszłość Republicej, gdyby takie „filary" miały jej dach podtrzymywać.

Zysław.

Konferencja Kobiet P. P. S.

II dzień obrad.

Drugi dzień obrad Konferencji kobiet P. P. S. rozpoczął referat tow. Wieleżyńskiej-Gorzyckiej na temat „Zadania kobiety wobec wychowana publicznego"; referentka wykazywała, iż klasy rządzące w Polsce czynią z wychowania publicznego narzędzie swych interesów klasowych, czego wynikiem jest jego stan opłakany. Referentka wzywa kobiety-proletarjuszki, aby przy oparciu o całą klasę pracującą dążyły do ujęcia publicznego wychowania dziecka przez zorganizowany proletarjat.

W związku z referatem tow. Szererowej i tow. Wieleżyńskiej-Gorzyckiej uczestniczki Konferencji zgłosiły szereg wniosków, które świadczą o głębokiem zrozumieniu doniosłości poruszonych spraw. W następującym punkcie tow. Kamieniecka krótko uzasadniła potrzebę stworzenia partyjnego Wydziału kobiecego dla pracy socjalistycznej wśród kobiet.

W ożywionej dyskusji nad referatem i zgłoszonymi wnioskami natury organizacyjnej zabierało głos wiele towarzyszek.

Po 2-godzinnej przerwie tow. Woszczyńska w referacie na temat „Burżuazyjne i socjalistyczne rozwiązanie sprawy kobiecej" stwierdziła, iż jedynie w ustroju socjalistycznym kobiety znajdą całkowite zabezpieczenie swych duchowych i materjalnych potrzeb, że zatem miejsce kobiety-proletarjuszki jest w szeregach walczącego o socjalizm proletarjatu.

Tow. Kłuszyńska przedstawiła palącą potrzebę socjalistycznego pisma dla kobiet.

Tow. poseł Malinowski przekonywał zebrane towarzyszki, że w podjętych przez Konferencję zadaniach na własne głównie siły liczyć powinny, i że organizowanie mas kobiecych w szeregach walczącego proletarjatu ich tylko pracą dokonane być może.

Po przegłosowaniu licznych wniosków, z których ważniejsze podamy w jutrzejszym numerze i po krótkiem przemówieniu tow. posła Moraczewskiego, którego wejście zostało przywitane burzliwymi oklaskami, towarzyszki ze śpiewem Czerwonego Sztandaru salę obrad opuściły, wynosząc z Konferencji poczucie, że stanowi ona ważny krok na drodze pracy socjalistycznej.

Zjazd Związku Miast.

(3-ci dzień obrad).

W trzecim dniu obrad przewodniczył p. Tertil, prezyd. m. Tarnowa.

Na porządku — sprawy podatkowe. Wysłuchano referatów d-ra T. Przeorskiego: „Opodatkowanie na rzecz miast w Małopolsce" i „Projekty opłat na rzecz miast od przyrostu wartości". Na temat ten zabrał głos pierwszy p. Wallas, prezyd. m. Piotrkowa. I znów posypały się zarzuty na Zarząd Związku miast w osobie p. Suligowskiego. Co robił Zarząd w te długie miesiące, kiedy nie zwoływał Zjazdu? Co my mamy decydować, gdy nie wiemy, jakiego systemu podatkowego trzymać się będzie rząd? Z czego pozwoli miastom korzystać, a co zagarnie dla siebie?

Prezyd. Drzewiecki wnosi o opracowanie całego systemu podatkowego i o przyznanie miastom podatku od przyrostu wartości nieruchomości.

Tow. St. Tor jest za zreorganizowaniem dotychczasowego systemu podatkowego, który całym ciężarem swoim pada na sfery niezamożne. Musi być wprowadzony racjonalny podatek od nieruchomości i od przyrostu wartości na rzecz miast, bo te w interesie państwa muszą być podniesione z upadku, w który je wtrąciła wojna.

Ławnik Toeplitz zwraca szczególną uwagę na próżne place, które, nie obłożone podatkiem, rosną w wartości jedynie, jak dotąd, na korzyść przygodnego ich właściciela, gdy w tem przysporzeniu wartości bierze udział cała ludność miasta, czy to w postaci inwestycji, czy innych nakładów miejskich.

Tow. Zbrożyna występuje szczególnie ostro przeciw podatkom konsumcyjnym i żąda prowadzenia ksiąg handlowych przez wszystkie sklepy i handle, jak to już czynią kooperatywy, a to w celu umożliwienia ich słusznego opodatkowania. Podnosi ważność zorganizowania kredytu komunalnego.

Zabierają jeszcze głos r. Kośląca (Siedlce), tow. Rapalski (Łódź), r. Kryszek (Ozorków), Gatczyński (Busk) i inni.

Na popołudniowem posiedzeniu zreferował p. Reiner (Otwock) wnioski kom. redakcyjnej w sprawie wydzielenia miast i miasteczek z sejmików powiatowych.

Uchwały w sprawie małych miast.

Wobec oddania mniejszych miast przez okupantów pod supremację sejmików powiatowych, wyzyskujących tamte i krępujących ich wolny a dla państwa ważki rozwój, Zjazd uchwala zażądać zniesienia tej supremacji, podniesienia miasteczek i osad do godności miast, ograniczenia ingerencji starostów do spraw samorządowych, a przeniesienia punktu ciężkości do województw.

Uchwały w sprawie ochrony lokatorów.

Następnie r. Weroszczyński (Lwów) zreferował wnioski komisji redakcyjnej w sprawie ustawy mieszkaniowej. Sprowadzają się one do rozpowszechnienia Ustawy o ochronie lokatorów na całą Polskę, przy rewizji ustawy musi być uwzględnione, że wykluczoną jest eksmisja z lokali 1 i 2-izbowych podczas całego czasu wyjątkowego, wreszcie przyznanie prawa rekwizycji jedynie władzom samorządowym. Dla łagodzenia braku mieszkań zaleca się miastom budowanie tanich mieszkań dla

robotników, kooperatyw i urzędników, zwolnienie nowobudowanych domów w ciągu lat 10 od podatków, wreszcie korzystanie z długoterminowego kredytu amortyzacyjnego.

Uchwały w sprawie aprowizacji.

Dr. Zawadzki odczytuje uchwały następujące: Miasta żądają sekwestru ziemiopłodów i opału. Rząd załatwia aprowizację za pomocą gmin miejskich. Za minimalną normę chleba zjazd przyjmuje funt polski dziennie na osobę. Ceny muszą być minimalne, ewent. dopłata musi obarczyć skarb, czyli mieszkańców całego kraju i to w szeregu pokoleń. Gminy muszą posiadać minimalny zapas jednomiesięczny produktów. Dla uzupełnienia niedoboru — konieczność sprowadzenia żywności z zagranicy. Uregulowanie środków transportowych. Ustalenie cen maksymalnych, dla których przestrzegania żąda się wprowadzenia sądów doraźnych. Podniesienie krajowej produkcji cukru. Przystąpienie miast do Tow. aprowizacji miast polskich. Uwzględnianie przez magistraty kooperatyw.

Ostatnie dwie uchwały, tyczące się Sejmu:

Zjazd zwraca się do Sejmu ustawodawczego, aby przy układaniu konstytucji państwa należycie uwzględnił interesy ludności miejskiej, a nadto odwołuje się do wszystkich posłów sejmowych, reprezentujących ludność miejską, aby utworzyli bez względu na polityczną przynależność komisję porozumiewawczą, któraby rozważała sprawy, dotyczące miast i ludności miejskiej w łączności ze związkiem miast i broniła interesów miast w Sejmie ustawodawczym.

Zjazd zwraca się do Wysokiego Sejmu o uzupełnienie rady aprowizacyjnej przez większą liczbę przedstawicieli związku miast.

Uchwały te mają być przez komisję zjazdową wręczone Naczelnikowi Państwa, prezydentowi ministrów i marszałkowi.

Program zjazdowy wyczerpany nie został. Trzydniowe, niemal całodzienne, rozprawy nie zdołały pokryć kilkomiesięcznej bezczynności, na którą dzięki p. Suligowskiemu, skazany został Związek miast polskich. Do przyszłego Zjazdu odroczono sprawy podatkowe, statutowe, ordynacji wyborczej, rozrostu miast, ich planów regulacyjnych, kas oszczędności, oraz ubezpieczeń miejskich.

Ale sprawa wyborów do władz Związku musiała być dokonana. Pozostawiać je takimi, jakimi były przez blisko rok ostatni, kiedy całe kierownictwo pozostawało w ręku jedynie prezesa Zarządu, a ten przekładał obronę spraw kamieniczników nad obronę miast — było niepodobieństwem. Jak wiadomo, większość członków Zarządu, przy nowych wyborach do rad miejskich, utraciła swoje mandaty. Przestawszy być radnymi, według ustawy, przestali tem samem być działaczami Zarządu Związku Miast. W pierwszym rzędzie dotknęło to samego p. Suligowskiego, który przy wyborach przepadł. Aby jednak móc zachować mandaty swoje, postarał się p. Sulig., pomiędzy jednym a drugim zjazdem o zmianę statutu, w którym umieścił mały dodatek, że członkami Związku, a tem samem i Zarządu, mogą być „wyborcy miejscy“.

Nie uszło to uwagi Zjazdu. Nawet część prawicy była niechętna temu zamachowi na statut. Nie pomogły żadne wykręty p. Brzezińskiego i t. p., którzy całą swą czynność w Zjeździe okazali wtedy, gdy trzeba było rozwinąć sieć intryg.

Na wniosek p. Kośl[illegible] (Siedlce) Zjazd uchwalił dwa wnioski: 1) aby mandaty członków zarządu Związku miast, nie będących członkami samorządów, uważane były za wygasłe i 2) aby przystąpić do wyborów uzupełniających na miejsce tych, których mandaty wygasły.

Po uchwaleniu tych wniosków przez głosowanie, zabrał głos wiceprez. Chlamtacz, który z endecką bezczelnością założył protest przeciw dopuszczeniu przez p. Tertila do głosowania takich wniosków i zastrzegł sobie, że ze skargą pójdzie do... Jego Ces. i król. Mości, przepraszamy, takiego już w Wiedniu niema, ale do min. spr. wewn. (oczywiście w Warszawie).

P. Chlamtacza świetnie schlastał p. Koślacz, a p. Tertilowi wyrażono votum zaufania. P. Chlamtacz krótko a cynicznie odrzekł, że gdyby głosowanie inaczej wypadło, onby nie protestował.

Obstrukcja trwała trzy godziny. Żadne kompromisy nic nie wskórały. Wreszcie prawica salę obrad opuściła. Pozostała na sali większość zjazdowa wybory przeprowadziła.

Wynik wyborów podaliśmy w n-rze wczorajszym.

Przesilenie gabinetowe.

Wczoraj o godz. 12-ej min. 30 pan prezydent ministrów Paderewski przesłał na ręce Naczelnika Państwa list treści następującej:

„Panie Naczelniku!

Z powodu nieprzezwyciężonych przeszkód, jakie spotykam, czuję się zmuszonym do zaniechania dalszych zabiegów w celu utworzenia zwartego, silnego Rządu, któryby mógł w dzisiejszych warunkach pracować z istotnym dla kraju pożytkiem. Z jednej strony stanowisko, jeżeli nie wrogie, to wyraźnie niechętne, zajęte przez pewne ugrupowania Sejmowe, z drugiej zaś, wycofanie się w ostatniej chwili paru stronnictw, na których współudział liczyłem, utwierdzają mnie w przekonaniu, że w obecnej chwili odpowiedzialność za stworzenie Rządu nie ja powinienem ponosić.

Z najgłębszym szacunkiem.

(—) Paderewski“.

* * *

Wczoraj o godz. 6 m. 30 odbyła się konferencja prezesów frakcji sejmowych z marszałkiem Sejmu na temat przesilenia gabinetowego. Marszałek odczytał na wstępie list p. Paderewskiego, w którym ten ostatni komunikuje o swej rezygnacji. Marszałek proponuje na prezydenta ministrów p. Skulskiego, jako kandydata... najodpowiedniejszego (dla Enludecji).

Pos. Skulski zabiera głos, oświadczając, że p. Paderewski według mniemania jego klubu był najodpowiedniejszą kandydaturą na prezydenta ministrów, był ze względu na zagranicę nieodzownym. Z upadkiem p. Paderewskiego kombinacja, przedstawiona przez jego klub upadła, wyciąga więc konsekwencje i oczekuje, czy inne kluby nie chciałyby przedstawić innej jakiej kombinacji.

Pos. Głąbiński (N. D.). komunikuje, że jego klub popierał również gorąco p. Paderewskiego z tych samych co p. Skulski powodów. Skoro jednak większość stronnictw opowiedziała się przeciwko Paderewskiemu, więc obecnie według mniemania pos. Głąbińskiego gabinet może stworzyć tylko pos. Skulski (P. Skulski raz już dowiódł swoich talentów, tworząc gabinet dla p. Paderewskiego).

Marszałek dodaje, że pos. Skulski ma dużą praktykę administracyjną, jako b. burmistrz miasta Łodzi.

Pos. Rosset (Klub Mieszczański) stwierdza, że jakkolwiek p. Skulski skompromitował się, właściwie bowiem nie p. Paderewski, jako nominalny prezydent, ale p. Skulski, jako faktyczny tworzył gabinet ostatni bez skutku, ale ta kompromitacja p. Skulskiego ma tę dobrą stronę, że rehabilituje p. Paderewskiego. Wszystkim bowiem wiadomo, że p. Skulski jest bezgranicznie i bez zastrzeżeń oddany p. Paderewskiemu. Ta okoliczność, kończy z właściwą sobie logiką p. Rosset, wkłada na Sejm tym większy obowiązek — poruczenia p. Skulskiemu utworzenia gabinetu...

Pos. Stesłowicz (K. Pracy Konstytucyjnej) gotów był popierać p. Paderewskiego, ale z pewnemi zastrzeżeniami. K. P. K. chciałby, aby na stanowiskach ministrów byli ludzie kompetentni, aby ministerja, wymagające kierowników wykształconych w odpowiednim kierunku były obsadzane przez fachowców, aby w gabinecie panował wreszcie pewien prawny porządek, a nie działo się to, co dotychczas, że każde ministerium zaciąga sobie bez zezwolenia ministra skarbu pożyczki zagraniczne. Zastrzeżenia Kl. Pr. Konstytucyjnej streszczają się między innemi w warunku, aby przy tece skarbu pozostał p. Biliński. Polska nie może tygodnie całe tracić ze względu na kaprysy czyjekolwiek. Wszystkie te zastrzeżenia stosują się również do kandydatury p. Skulskiego. Pos. Stesłowicz godzi się na koncepcję gabinetu koalicyjnego.

Pos. Stapiński (lewica P. S. L.) widzi tylko dwie możliwe koncepcje. Albo gabinet oprze się na większości, albo będzie fachowym, utworzonym poza Sejmem. Pierwsza koncepcja jest niemożliwa w dzisiejszym Sejmie. Sprawa większości nie została bowiem rozwiązaną. Możliwą więc jest tylko koncepcja druga.

Pos. Stapiński wypowiada się kategorycznie przeciwko kandydaturze pos. Skulskiego. Pos. Skulski jest tym właśnie, który rozbił przez swe stanowisko w sprawie reformy rolnej rokowania co do większości. Praktyka zaś p. Skulskiego w dziedzinie administracji, tak zachwalana przez p. Marszałka, ogranicza się do burmistrzowstwa. To trochę za mało.

Pos. Waszkiewicz (N. Z. R.) jest zwolennikiem fachowego, nie zaś parlamentarnego gabinetu. Co do osoby p. Paderewskiego pos. Waszkiewicz miał liczne podobno zastrzeżenia. N. Z. R. wolałby widzieć p. Wojciechowskiego, jako prezydenta ministrów.

Pos. Hertz (Ch. D.) pragnie rychłego zakończenia przesilenia gabinetowego. Gotów jest popierać koncepcję gabinetu koalicyjnego. Nie widząc innego kandydata popiera pos. Skulskiego. W stosunku do p. Wojciechowskiego Chrześcijańska Demokracja staje na stanowisku otwartej opozycji.

Pos. Matakiewicz (reprezentuje 6 głosów z klubu p. Skulskiego). Czeka na wypowiedzenie się pos. Witosa, jako tego, który atakował dawny rząd, a więc i p. Paderewskiego. Jest za utrzymaniem p. Bilińskiego na stanowisku min. skarbu.

Pos. Grünbaum (stronnictwa żydowskie). Należy obrać nową drogę. P. S. L. powinno stanowić główny czynnik przy tworzeniu nowego rządu. Większość sejmowa, na której ma się oprzeć rząd, winna się orientować bardziej na lewo. Żydzi żadnego gabinetu nie poprą w całym tego słowa znaczeniu, chyba taki gabinet, który przeprowadzi ustawy zagwarantowane w traktacie o mniejszościach narodowych.

Tow. Daszyński (P. P. S.) jest zdania, że jedynie możliwym dziś gabinetem byłby gabinet rzeczywiście fachowy. Tow. Daszyński ostro występuje przeciwko kandydaturze p. Skulskiego na premiera.

Pos. Witos (P. S. L.). Przedewszystkiem zaprzecza, aby kiedykolwiek powiedział do pos. Skulskiego: „ratuj pan parlamentaryzm“. Nie sądzi bowiem, aby parlamentaryzm był dziś zagrożony. Pos. Witos żąda, aby Sejm wytworzył gabinet. Koncepcja pos. Daszyńskiego byłaby, jego zdaniem, tylko ostateczną deską ratunku. Poseł Witos uważa, że dziś możliwy jest tylko gabinet parlamentarny z dodatkiem niezbędnych fachowców. Inaczej Sejm skompromitowałby się w oczach mas ludowych.

W innych warunkach, mówił pos. Witos, oświadczyliśmy się za p. Skulskim. P. Skulski jednak sam się wyrzekł tej misji i dlatego poseł Witos obawia się nowych prób z p. Skulskim.

Pos. Skulski twierdzi, że premiera powinny wskazać stronnictwa, które obaliły poprzedni gabinet. Jego kandydatura musiałaby znaleźć realne oparcie — inaczej groziłby jego gabinetowi nowy kryzys. Klub, który p. Skulski reprezentuje, nie forsuje jego kandydatury. Pos. Skulski twierdzi, że dziś możliwy byłby tylko gabinet fachowy z dodatkiem parlamentarzystów dla funkcji pobocznych.

Po przemówieniu pos. Skulskiego Marszałek stwierdził, że za pos. Skulskim stoi 9/10 stronnictw sejmowych?!

Tow. Daszyński zwraca uwagę posłom, aby zbyt poważnie nie brali obliczeń p. Marszałka. Mogłaby bowiem powtórzyć się bolesna omyłka, jaką p. Marszałek popełnił przed trzema dniami.

Rozpoczyna się długie i nudne obliczenie głosów ewentualnych zwolenników p. Skulskiego.

Obliczenia te jednak nie dały żadnego wyniku, ograniczyły się bowiem do sporu między posłami na temat: czy p. Witos popiera p. Skulskiego, również wobec rozbieżności poglądów na charakter gabinetu. P. Skulski jest zwolennikiem gabinetu fachowego, pos. Witos parlamentarnego.

Przy obliczeniach tych przedstawiciele poszczególnych stronnictw wypowiadają swe opinje.

Oto **pos. Rosset** opowiada się za p. Wojciechowskim, ale tylko jako min. spraw wewnętrznych.

P. Skulski zaznacza, że z p. Bilińskim pracowaćby nie mógł.

Pos. Stesłowicz przyjmuje to do wiadomości i opowiada się za p. Wojciechowskim, jako premierem.

Pos. Witos stwierdza, że w klubie jego jest dużo zwolenników p. Bilińskiego.

Wobec rozbieżności poglądów p. Marszałek zaproponował przerwę i... zjedzenie kolacji.

W czasie „kolacji p. Marszałka“ konferował na osobności pos. Witos z pos. Skulskim.

Kiedy konwent zebrał się powtórnie, pos. Witos poprosił, aby zebranie konwentu odroczono do dnia dzisiejszego. Konwent zbiera się dziś o godz. 11 przed poł.

* * *

Po konferencji rozpoczęło się posiedzenie Klubu P. S. L. W Klubie zaznaczyły się trzy kierunki: Jeden chce, aby gabinet posiadał charakter lewicowo-centrowy, inni żądali koalicyjnego, jeszcze inni — gabinetu centrowego.

Obrady trwały do późnej nocy. Poszczególni posłowie ludowi byli rozesłani po kuluarach dla wysondowania „prywatnie“ opinji poszczególnych klubów.

* * *

Po konferencji Witosa ze Skulskim obiegały pogłoski, że Skulski już rozpoczął tworzenie gabinetu. P. Wojciechowski byłby — mówiono — w tym gabinecie ministrem spraw wewnętrznych, p. Biliński natomiast nie wszedłby do gabinetu.

* * *

Odchodzącemu p. Paderewskiemu na pożegnanie.

Na giełdzie w Zurychu wczoraj marka polska spadła do czterech i ćwierci centyma.

Dziś, na wieść o ostatecznym upadku premjera, powinnaby wartość marki się podnieść.

Ale wątpimy. Za bardzo kraj skompromitowany został rządami „fachowemi“, ażeby tak naraz mógł się nasz kurs poprawić.

Endeckie oszczerstwa.

W N-rze 355 „Gazety Warszawskiej“ notatka „Zjazd fornali“ zawiera twierdzenie, że tow. Kwapiński oświadczył, iż funkcjonarjusze Zw. zaw. rob. rolnych rozkradli ½ miljona marek.

Niniejszym tow. Kwapiński stwierdza, że na Zjeździe mówił jedynie o drobnych nadużyciach w niektórych związkach i zupełnie nie wymieniał fantastycznej sumy ½ miljona mk.

Endeckie pismaki na każdym kroku składają dowody swej bezinteresownej miłości do prawdy.

Z Rosji Sowieckiej.

„Daily Herald" donosi, że na siódmym kongresie sowietów, który został otwarty w czwartek ubiegłego tygodnia w Moskwie, po raz pierwszy znowu reprezentowane będą z głosem doradczym partje robotnicze nie-bolszewickie. Uchwałę w tym względzie powziął Centralny Wydział Wykonawczy, opierając się na fakcie, że partje te stanęły w obronie Rosji sowieckiej. Do partji tych zaliczono: mieńszewików, rewolucyjną komunistyczną partję, „Bund", ukraińską partję „Borotbisti", ukraińską socjal-rewolucyjną partję (lewica), dysydentów eserów, „Poale-Sjon", Ligę maksymalistów eserów. Każda z tych partji mogła przysłać na kongres 2 — 3 delegatów.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 grudnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 10 grudnia 1919 r.

Front Litewsko-Białoruski: Nasze oddziały wywiadowcze wysłane na wschód od Borysowa otoczyły i wzięły do niewoli patrol bolszewicki w składzie 1 oficera i 30 szeregowców.

Zresztą na froncie spokój.

Front Wołyński: Miejscowe ataki bolszewickie pod Zwiahlem zostały przez nasze oddziały odparte.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego W. P.
Haller, pułkownik.

Groźba nowej wojny koalicji z Niemcami.

Berlin, 10 grudnia.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą z Rotterdamu: „Ewening Standard" pisze: Gdyby groźby pod adresem Niemiec miały się ziścić, wojska angielskie i belgijskie ruszą naprzód na froncie 50 km. w kierunku północno - wschodnim. Gdy wojska koalicyjne posuną się naprzód zakłady Kruppa znajdą się pod kontrolą koalicji. Najwyższa Rada w Paryżu posiada wszelkie pełnomocnictwa w tym kierunku.

Paryż, 10 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Petit Parisien" ogłasza interwiew, jakiego udzielił niemiecki minister wojny Noske korespondentowi „Daily Mail". Noske oświadczył, że nadeszła chwila, w której Niemcy muszą z całą energją oprzeć się żądaniom koalicji. Ma on nadzieję, że pogląd jego podzielają również inni członkowie rządu niemieckiego.

Paryż, 10 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Korespondent „Daily Mail" komentując stanowisko Niemiec, powiada, że rząd angielski przyrzekł swe stanowcze poparcie we wszelkich wojskowych zarządzeniach przeciw Niemcom. Powszechnie utrzymują w Anglji, że wobec ostatnich groźnych not Niemcy zaniechają dalszego uprawiania swej opornej polityki. Lloyd George oświadczył na poniedziałkowem posiedzeniu gabinetu, że stanowisko, jakie zajęły w ostatnich czasach Niemcy, ma wiele cech, obliczonych na efektowny bluff. Wystarczy tylko zastanowić się nad obecnym stanem armji niemieckiej i nad ogólną sytuacją w Niemczech, aby zrozumieć, że szybka wymiana dokumentów ratyfikacyjnych leży li tylko w interesie Niemiec.

Berlin, 10 grudnia.

(P. A. T.). Dzienniki berlińskie donoszą z Paryża: „L'oeuvre" pisze, że delegacja angielska nie chciała wziąć na siebie odpowiedzialności za groźby wystosowane pod adresem Niemiec, zażądała więc świeżych instrukcji z Londynu. To było powodem opóźnienia doręczenia noty von Lersnerowi.

Berlin, 10 grudnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" donosi z Paryża, na podstawie wiadomości „Petit Journal": Państwa sprzymierzone zażądały w nocie swej od Niemiec, aby natychmiast oświadczyły formalnie, że podpiszą protokół dodatkowy i przyślą do Paryża fachowców celem narad nad sposobem przeprowadzenia traktatu. Nota wyklucza możliwość nowych pertraktacji co do samej treści traktatu. Dziennik zauważa, że w razie oporu grożą Niemcom poważne konsekwencje a mianowicie: akcja wojsk sprzymierzonych nie ograniczy się wcale do okupacji kilku miast i terytorjum granicznego, lecz wypowiedzianem będzie zawieszenie broni przy dochowaniu trzydniowego terminu, poczem zacząłby się na nowo wojna a tem samem bezwzględna blokada Niemiec.

Nowa nota Rady Najwyższej.

Paryż, 9 grudnia.

(P. A. T.). Havas. Uchwalona przez Radę Najwyższą w sobotę nota będzie prawdopodobnie dziś doręczona delegacji niemieckiej.

Przeciw interwencji w Rosji.

Moskwa, 7 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Podczas wielkich rozpraw nad problematem rosyjskim w Izbie Gmin leader liberalnej opozycji sir Donald Maclin oświadczył, że polityka interwencji doznała zupełnego niepowodzenia i że należy pozostawić Rosji swobodę kształtowania swoich losów.

Warunki pokojowe delegacji sowieckiej.

Wiedeń, 10 grudnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 9 b. m.: „Chicago Tribune" donosi, że delegaci sowieccy przedłożyli estońskim delegatom następujące warunki pokojowe: Wzajemne uznanie niezawisłości. Zakończenie stanu wojennego. Wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, ustalenie terminu wycofania wojsk. Rząd estoński oświadczył, że nie zawrze przymierza z żadnem państwem, prowadzącem wojnę z Rosją sowiecką. Rząd estoński złoży także same oświadczenie co do obszarów, na których utworzą się rządy, sięgające po władzę nad całą Rosją, lub jej częściami, a także i co do innych organizacyj, pozostających w wojnie z Rosją. Armja Judenicza ma być zatrzymana, a jej materjał wojenny odebrany. Generalna amnestja dla wszystkich zwolenników Rosji sowieckiej. Rozpoczęcie przygotowań do traktatu gospodarczego. Wznowienie stosunków dyplomatycznych i konsularnych, pocztowych i telegraficznych. Podjęcie ruchu kolejowego. Zezwolenie na wywóz towarów z portów estońskich do Rosji sowieckiej, utworzenie domów towarowych w portach estońskich dla eksportu do Rosji sowieckiej.

Granica czesko-węgierska.

Wiedeń, 10 grudnia.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Pragi, że koalicja pod wpływem Anglji zmieniła stanowisko co do granicy czesko-węgierskiej. Węgrzy otrzymają rektyfikację granicy od strony Słowacji i być może, że Preszburg powróci do Węgier. Nerwowość prasy czeskiej świadczy o tem, że plany te w Paryżu są rozważane. Podróż d-ra Benesza do Paryża i podróż tamże d-ra Rennera łączą z planami stworzenia nowej Europy środkowej.

Nowa rada miejska w Paryżu.

Paryż, 9 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Nowa rada municypalna Paryża składa się z 47 dawnych i 33 nowowybranych członków, z których 50 członków bloku republikańsko-narodowego, 5 liberałów, 3 radykałów lub socjalistów radykalnych, 1 socjalista republikański, 1 socjalista secesjonista, oraz 20 socjalistów zjednoczonych.

Francja a Watykan.

Lyon, 10 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W kołach watykańskich otwarcie oświadczają, że już w niedługim czasie należy spodziewać się wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Watykanem.

Bezprawne aresztowanie tow. Mrowińskiego

Opatów, 8 grudnia.

(Tel. wł.). Komendant policji powiatu opatowskiego, Kossobudzki wskutek osobistych uraz do członka wydziału sejmika powiatowego, radnego miasta, towarzysza Mrowińskiego, zarządził aresztowanie go. Tow. Mrowińskiego osadzono w nieopalanym, nieoświetlanym z narami bez słomy areszcie. Komenda policji morzy i odmawia wezwania lekarza. Na prowokacyjny postępek policjanta ludność Opatowa wysoce oburzona. Proście posłów o interwencję.

Opatowski Lokalny Komitet Okręgowy.

Wyrok w sprawie o wydanie ks. Pruskiego

Włocławek, 9 grudnia.

(P. A. T.). Dziś o godz. 10 rano rozpoczęły się ostatnie rozprawy główne w sprawie Szwarzenzera i Szwedzińskiego. Przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu Szwarzenzerowi, który w 3½-godzinnej mowie starał się zbić akt oskarżenia. Po przemówieniu Szwarzenzera sędzia zarządził przerwę do godz. 4 popoł. Na posiedzeniu popołudniowem przemawiał drugi oskarżony, b. prokurator Szwedziński, który wykazywał, że jako zaprzysiężony urzędnik niemiecki, spełniał wyłącznie rozkazy swoich bezpośrednich zwierzchników, sędziego Rawrata i d-ra Roshnowskyego. Z nakazu władzy szukał ks. Pruskiego, ale tylko pozornie i żadnych wyników w tym względzie władzom nie udzielił. Szwedziński przemawiał blisko 3 godziny.

O godz. 8 odczytał przewodniczący szereg pytań podług aktu oskarżenia, a następnie zarządził przerwę do godz. 11. O godz. 11 ogłoszono wyrok następujący:

W imieniu Rzeczypospolitej sąd okręgowy włocławski postanawia: I) mieszkańca wsi Witoszyna w pow. lipnowskim, Józefa Szwarzenzera, lat 57, uznać winnym zbrodni stanu, przewidzianej w art. 108 kodeksu karnego i skazać go, za to przestępstwo w stosunku do Walentego Wojciechowskiego na karę ciężkiego więzienia na lat 15, w stosunku do Stanisława Szypowskiego na lat 4 ciężkiego więzienia, w stosunku do Zygmunta Urbańskiego na lat 15 ciężkiego więzienia, oraz w stosunku do Józefa Rebakowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, a to wszystko z pozbawieniem praw z art. 25 i 30 kodeksu karnego; uznać tegoż Józefa Szwarzenzera winnym zabójstwa ks. Franciszka Pruskiego w celu zysku, t. j. spełnienia przestępstwa, przewidzianego w art. 48 i 455 kodeksu karnego i skazać go za tę zbrodnię na karę śmierci, po pozbawieniu praw z art. 25 i 30 kodeksu karnego — wobec zbiegu kar za powyższe przestępstwa i, na zasadzie art. 60 k. k. wyznaczyć jako łączną karę jedną najwyższą z nich, a tą ma być kara śmierci; na mocy amnestji z dnia 8 lutego 1919 r. karę śmierci zamienić Szwarzenzerowi na dożywotnie ciężkie więzienie, z pozbawieniem praw z art. 25 i 30 k. k.

II) mieszkańca m. Kołobrzega, Alfonsa Szwedzińskiego, lat 33 — uniewinnić.

Głosy czytelników.

Sposób na paskarzy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla dobra sprawy, dla wyzbycia się paskarstwa i ulżenia ludzkiej doli, racz umieścić na łamach Twego poczytnego pisma tych słów parę:

Przed kilkunastu laty — w czasie istnienia „czarnej sotni" utworzyła się organizacja t. zw. „Samoobrony". Pomysł dobry, skuteczny. Podobnego rodzaju organizację, nieco zmodyfikowaną, należałoby powołać do życia w dobie obecnej. Nazwa jej mogłaby z powodzeniem brzmieć: „Samoobrona przeciw wyzyskowi i spekulacji" czyli przeciw, że tak powiem — „czarnej sotni paskarzy". Polegałaby na tem, by w każdym domu wszystkie zamieszkujące osoby jakby się zrzeszyły, zmówiły biorąc sobie za zadanie jaknajenergiczniejszą, wspólną walkę z lichwą i spekulacją. Za zgodą ogółu, winien być obrany w każdym domu jeden (oczywiście najsolidniejszy) na kierownika sekcji (danego domu). On byłby punktem zbornym wszelkich skarg i zażaleń na paskarzy. Każdy z kupujących (członek sekcji), zaopatrzywszy się uprzednio w cennik obowiązujący, winien przy zakupie towarów - produktów, trzymać się ściśle wyznaczonych cen. O każdym wypadku wyzysku należy złożyć krótki raport na ręce kierownika Sekcji, który (po zebraniu z całego dnia) raporty skieruje do istniejącego w Warszawie (ul. Przejazd nr. 2) „Urzędu walki z lichwą i spekulacją". Należy pamiętać przy formowaniu raportów o najważniejszych danych, jak nazwisko firmy lub sprzedającego, dokładny adres, co i po ile zostało sprzedane, nazwisko jednego przygodnego świadka wraz z adresem, oraz podpis swój i adres. Byłoby pożądanem zaprowadzenie wzajemnej nad sobą kontroli, by uniknąć tego, co się dziś spotyka na każdym kroku, że ktoś kupuje coś po cenach wygórowanych, spotyka znajomego, skarży się przed nim na niesłychaną drożyznę, a jak przyjdzie mu ujawnić sprzedawcę, mówi: „Nie mogę, nie powiem — on mi robi grzeczność, że sprzedaje — na drugi raz mi nic nie sprzeda". Gdy tak będziemy postępować, nigdy nie wyzbędziemy się lichwy, nigdy nie wyzbędziemy się paskarzy. Trzeba prawdziwie energicznie i szczerze, kierując się bezwzględnością, przystąpić do walki, a na dobry, szybki i skuteczny wynik napewno możemy wówczas liczyć.

Zatem do czynu, mieszkańcy Warszawy, do pracy. Sądzę, że projekt mój zostanie niebawem w czyn wprowadzony i znajdzie zastosowanie nietylko w Warszawie, lecz i na prowincji, bo któż temu nie przyklaśnie, któż nie będzie chciał zwalczyć paskarstwa, ulżyć swojej doli. Prawda — chyba tylko paskarz? — Paskarz jedynie będzie się upierał i sprzeciwiał powołaniu do życia tej koniecznej „Samoobrony".

Jankiewicz.

Przed strajkiem robotników miejskich.

Kilka dni temu zarząd Związku robotników i robotnic miejskich (przy ul. Al. Jerozol. 56) przedstawił magistratowi żądania robotników miejskich, z któremi wystąpił Związek wobec wzrastającej drożyzny. (Żądania te były drukowane w „Robotniku").

Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zebraniu Związku sprawozdanie z pertraktacyj w magistracie składał tow. Kurowski. Ze sprawozdania tego wynika, że magistrat poszedł na nieznaczne ustępstwa. W sprawach najważniejszych, a mianowicie przyznania podwyżki i utworzenia komisji z członków magistratu, radnych i przedstawicieli robotników, któraby łagodziła zatargi między robotnikami a magistratem, magistrat dał odpowiedź niezadawalającą. W sprawie podwyżki przyznał jedynie prawo do 14-ej pensji, która miałaby być wypłaconą w 4 ratach miesięcznych, utworzenie zaś komisji uznał za rzecz niemożliwą.

Odmowna odpowiedź nastąpiła również i na żądania wystawiane w sprawie przyjęcia napowrót do pracy wydalonych pracowników szpitalnianych. Najwidoczniej pod wpływem niedzielnego artykułu „Dwugroszówki" i wystosowanego protestu lekarzy, którzy zagrozili strajkiem w razie, jeżeli robotnicy wydaleni wrócą do pracy, magistrat nie chciał zmienić swej decyzji w tej sprawie.

Wobec tego tow. Kurowski wezwał zebranych do wypowiedzenia się w sprawie dalszej akcji. Prawie wszyscy mówcy stwierdzali, że jedynem wyjściem z sytuacji jest strajk. Zgłoszono następującą rezolucję, uchwaloną jednogłośnie:

„Robotnicy miejscy, zebrani na walnem zebraniu Zw. zaw. robotników miejskich, wysłuchawszy sprawozdania zarządu Związku, uznali odpowiedź Magistratu za lekceważącą i pod żadnym względem zadowolić ich nie mogącą. Ponieważ żądania są bardzo umiarkowane, zebrani uchwalają nie ustępować, gdyż niema z czego. Jeżeli Magistrat nie zgodzi się na żądania robotników do dnia 11 grudnia do godz. 8 wiecz., robotnicy przystępują do strajku, wyczerpawszy wszelkie środki łagodniejsze, a odpowiedzialność za następstwa spada na Magistrat.

Zebrani jaknajkategoryczniej potępiają politykę Magistratu, prowokującą robotników, przez ciągłe represje ze strony kierowników i przewlekanie załatwiania spraw spornych, co się odbija szkodliwie na interesach miasta".

Na skutek tej uchwały, delegacja Zw. udaje się dziś do prezydjum magistratu i w razie odmowy na ponawiane próby pokojowego załatwienia sprawy, zarząd Związku ogłasza strajk na piątek, 12 grudnia.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Dziś o godz. 4-ej popoł. w redakcji „Robotnika“ odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. rozpisuje **K o n k u r s** na kilka posad sekretarzy partyjnych. Warunki: 1) przynależność do do P. P. S., 2) zdolność przemawiania na zgromadzeniach. Kandydaci (tki) na te posady powinni (y) przesłać swe zgłoszenia z podaniem: a) swych kwalifikacji, b) dotychczasowej pracy partyjnej, c) żądanego wynagrodzenia—do Sekretarjatu Generalnego P. P. S. w Warszawie, ul. Warecka 7.

Do pracowników poczty, telegrafu i telefonów.

Wezwanie.

Wobec zorganizowania się w Warszawie pracowników poczty, telegrafów i telefonów w Okręgowy Komitet Pocztowy Polskiej Partji Socjalistycznej, liczący obecnie przeszło 400 członków, wzywamy wszystkich towarzyszy i sympatyków P. P. S. z prowincji całej Polski o poparcie naszych poczynań i nawiązanie kontaktu z Warszawą, w celu utworzenia kół na prowincji, w celach walki klasowej o nasze prawa i byt. Po nawiązaniu kontaktu będą wysłani nasi towarzysze dla utworzenia stałych miejscowych placówek, stojących pod egidą P. P. S. **Okr. Kom. P. P. S. prac. poczty, telegrafów i telefonów.**

Zwracać się do nas listownie pod adresem: Okręgowy Komitet P P. S. pracowników poczty, telegrafów i telefonów. Warszaw, Aleje Jerozolimskie 56.

Baczność towarzysze członkowie i sympatycy P. P. S., pracownicy poczty, telegrafów i telefonów! Dziś dnia 11 grudnia w lokalu O .K. R., Aleje Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie pracowników poczty, telegrafów i telefonów. Referować będzie towarzysz poseł Pączek na temat: **„Tragiczne położenie Polski w chwili obecnej a proletarjat“.**

Baczność towarzysze malarze! W czwartek, t. j. dn. 11 grudnia r. b. o g. 6 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie Koła malarzy P. P. S. w sprawie organizacyjnej. Prosimy o liczne przybycie.

Centralny Wydział kulturalno-oświatowy P. P. S.

Okólnik V.

1) W wykonaniu uchwał Zjazdu kulturalno-oświatowego P. P. S. w Krakowie Centralny Wydział kulturalno-oświatowy poleca wszystkim organizacjom partyjnym przystpąić do tworzenia miejscowych Wydziałów kulturalno-oświatowych P. P. S.

2) W tworzących się miejscowych Wydziałach kulturalno - oświatowych pożądanym jest udział przedstawicieli klasowych Związków zawodowych, kooperatyw i stowarzyszeń oświatowych robotniczych, o ile ci przedstawiciele zgadzają się z programem P. P. S.

3) Po utworzeniu lokalnych Wydziałów kulturalno-oświatowych, organizacje partyjne winny natychmiast zakomunikować o tem C. W. K.-O., podając jednocześnie nazwiska osób, biorących udział w pracach Wydziału.

4) Lokalne Wydziały kulturalno - oświatowe podlegają dyrektywom C. W. K.-O.

5) Na pierwszem organizacyjnem zebraniu powinny Wydziały ułożyć plan najbliższych prac.

Centralny Wydział Kulturalno - Oświatowy.

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś o g. 7 m. 15 wiecz. w lokalu dzielnicy Ochota, Al. Jerozolimska 93, m. 20, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Ochota. Na porządku dziennym odczyt.

Do członków komitetu dzielnicy Jerozolimskiej! W piątek dn. 12 grudnia r. b. o g. 7 w. w lokalu dzielnicowym, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Do członków komitetu dzielnicy Śródmiejskiej! Wpiątek d. 12 grudnia r. b. o g. 8 wiecz. w lokalu własnym, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Do członków dzielnicy Wolskiej! W piątek dn. 12 grudnia r. b. o g. 7 wiecz. w lokalu, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Wolskiej, na którem referat wygłosi tow. Piotrowski.

Do członków frakcji P. P. S. w Związkach zawodowych! W piatek dn. 12 grudnia r. b. og. 7 m. 30 wiecz. w lokalu O. K. R.,Al . Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie frakcji P. P. S. w Związkach zawodowych. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek dn. 12 grudnia r. b. o g. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Powiśle. Referat wygłosi tow. Gonerko.

Z ruchu robotniczego.

Żądania bezrobotnych z robót podmiejskich.

My, robotnicy bezrobotni, na wiecu w dniu 6 grudnia 19 r. w liczbie 8000, po wyczerpującej dyskusji nad zabezpieczeniem swego losu, uchwaliliśmy następujące żądania:

1) Dla robotników, którzy zostali wydaleni w lipcu z rob. publ. od dnia ostatniej wypłaty.

2) Dla robotników, którzy zostali wydaleni w październiku ,od dnia wymówienia, do dnia 3 listopada żądamy wypłacenia od 2 mk. 50 fen. do 5 m.

W dniu 3-go listopada Sejm uchwalił zwiększenie zapomóg bezrobotnych.

Uchwała ta winna niezwłocznie być ogłoszona w dzienniku urzędowym, celem wejścia jej w życie.

Uchwała ta, według tłomaczenia urzędu, nie była dotąd opublikowana z powodu strajku drukarzy. Zebranie bezrobotnych stwierdza:

że wszelkie przypadkowe względy nie mogą wpłynąć na wejście w życie uchwały, przyjętej przez Sejm, a tomsamem pogarszać stan materjalny rzeszy bezrobotnej. Wobec tego zebranie domaga się regularnego wypłacenia zapomóg, przyznanych przez Sejm, oraz niezwłocznego wypłacenia całej zaległej należności, poczynając od dnia wymówienia roboty, czy też od dnia ostatniej wypłaty i uregulowania przed świętami.

Wiec robotników bezrobotnych żąda natychmiastowego uwolnienia aresztowanych tow. tow.: Majewskiego, Nędzy i Gałanina, którzy reprezentowali robotników fortu Śliwickiego, oraz zaprzestania represji przeciw klasie robotniczej i jej działaczom.

Oświadczamy, że zdejmujemy z siebie wszelką odpowiedzialność za mogące wyniknąć następstwa w razie nieuwzględnienia naszych żądań przez rząd i doprowadzenia masy bezrobotnych do rozpaczy.

Żądania te złożone zostały p. prezydentowi ministrów, który przyobiecał dać odpowiedź w czwartek po południu.

Strajk pracowników telefonów. Wczoraj rozpoczął się strajk pracowników i pracowniczek telefonów. Zastrajkowały panny w Centralach. mechanicy i wogóle personel pomocniczy. Strajkujący wysunęli szereg żądań natury ekonomicznej. Opuściwszy pracę, odbyli strajkujący zerbanie, na którem omawiano te żądania. Do gmachu Cedergrena natychmiast przybyło wojsko. Pełnienie służby objął oddział telegraficzny z Cytadeli. Łączone są tylko aparaty wojskowe. Strajk objął również centralę dla połączeń międzymiastowych.

Z Rady Klasowych Związków Zawodowych. Zebranie Rady odbędzie się w czwartek dn. 11 grudnia o godz. 6½ wiecz. w lokalu Rady przy ulicy Chłodnej nr. 10. Delegatów Związków uprasza się o pewne i punktualne przybycie.

Baczność rob. przem. cukierniczego! W piątek, t. j. d. 12 grudnia o g. 6 w. Zw. rob. przem. cukierniczego zwołuje ogólne zebranie robotnic i rob. przemysłu cukierniczego w lokalu Związku, Żelazna 47.

Baczność robotnicy przem. wędliniarskiego! Dnia 11 b. m. o g. 7 w. odbędzie się zebranie w lokalu Związku, Grzybowska 43—8 robotników przemysłu wędliniarskiego.

Bezprawna rewizja.

Wczoraj rano do mieszkania (Nowogrodzka 4 m. 6) d-ra Konecznego (niedawno przybyłego z Ameryki) przybył policjant w towarzystwie cywila, celem dokonania rewizji. Chodziło tu, jak mówili, o sacharynę, która ma się znajdować w mieszkaniu. **Pozwolenia na rewizję panowie ci nie mieli i nie pokazali.** Mimo to wystraszona matka d-ra Konecznego nie mogła zapobiec rewizji w dwuch pokojach, gdzie też wszystko przetrząśnięto w poszukiwaniu owej sacharyny. **Ale dr. Koneczny, który jeszcze leżał w łóżku, stanowczo oświadczył, że nie pozwoli zrobić rewizji w swoim pokoju, o ile policja nie pokaże mu rozkazu zrobienia rewizji. Dr. Koneczny musiał uciec się do groźby, że zatelefonuje o pomoc do ambasady amerykańskiej. Po długich ceregielach d-rowi Konecznemu ostrożnie pokazano początek takiego oto dokumentu: Zarząd Skarbu, wydział III. Nr. sprawy 19729. Mamy doniesienie, że na ulicy Nowogrodzkiej nr. 4 m. 6 u p. (tu następowało nazwisko) znajdują się ogromne zapasy sacharyny“.**

Ale osoba, której nazwisko było w tem doniesieniu, nie mieszkała wcale przy ul. Nowogrodzkiej nr. 4, m. 6! Policja nawet nie sprawdzała, do kogo przychodzi i zrobiła rewizję zupełnie nielegalnie.

Kiedy dr. Koneczny zwrócił na to uwagę, przybyli zaczęli telefonować i oświadczyli, że tu zaszła omyłka, że osoba, o którą chodzi, mieszka gdzieindziej! Poczem wyszli, przepraszając.

W jakiej to Afryce żyjemy? Czy niema sposobu okiełznania samowoli policyjnej?

Kronika.

Próba ucieczki z Cytadeli.

Brat znanego z głośnej ucieczki połączonej z zabójstwem żandarma, por. Zygmunta Eysmonta — Czesław Eysmont za ułatwienie ucieczki bratu przez wręczenie mu rewolweru został aresztowany i osadzony w Cytadeli w celi 2-go piętra, dobrze okratowanej i zabezpieczonej. Mimo to jednak Eysmont pokusił się o ucieczkę. Do rąk jego w sposób dotychczas niewytłómaczony dostał się pilnik, za pomocą którego przepiłował wczoraj wieczorem kraty okna poczem skoczył z wysokości 2 piętra.

Skok był fatalny — Eysmont złamał nogę w goleniu. Mimo strasznego bólu jednak Eysmont dowlókł sie do drugiego budynku, poczem korzystając z tego, że był w mundurze oficerskim zawołał jednego z kręcących się w pobliżu żołnierzy, rozkazując mu sprowadzić samochód. Żołnierz nie znajacy Eysmonta, posłuchał oficera i udał się by rozkaz wykonać. Zanim jednak wrócił zobaczył Eysmonta jeden z żandarmów, który wszczął alarm. Eysmonta znowu ujęto i odstawiono do szpitala więziennego.

Odezwa Komitetu Mazurskiego. Od Komitetu Mazurskiego otrzymaliśmy następującą odezwę:

Czy chcecie powiększyć naszą Ojczyznę?

Zdobyć dla niej drogę do morza?

Czy chcecie wyrwać z pod jarzma Krzyżaków i przyłączyć do Polski piękny **kraj mazurski,** mierzący 11.000 km.², wraz z jego ½ miljonem polskiego ludu, z 18 miastami, 1800 wioskami i z 3300 rybnych jezior?

Złóżcie więc w redakcji choćby 1 markę na plebiscytowy Komitet Mazurski w Warszawie (Czackiego 25). **Spełnijcie Wasz obowiązek wobec Ojczyzny!**

Apteki. Okręgowy Urząd zdrowia podaje do wiadomości mieszkańców m. st. Warszawy, że wobec strajku współpracowników aptekarskich, będzie otwarta tylko co trzecia apteka. Na każdej aptece zamkniętej będzie wywieszony adres najbliższej apteki czynnej.

(a) **Hurtownia kooperatyw.** Magistrat postanowił zatwierdzić projekt umowy spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Hurtownia kooperatyw miejskich“, oraz polecił radcy prawnemu opracowanie, łącznie z panem Jenikem i Baryką, wniosku co do wysokości kapitału zakładowego spółki, oraz pożyczki, jaką Magistrat ma udzielić spółce.

(a) **Uprawa gruntów.** Do komisji dla zbadania celowości istnienia komisji uprawy gruntów podmiejskich, w myśl uchwały Mady miejskiej z dn. 5 listopada r. b. wybrał Magistrat p. prezydenta P. Drzewieckiego i ławników d-ra B. Jakimiaka i A. Barykę.

(a) **Wykup elektrowni mokotowskiej.** Magistrat postanowił upoważnić radcę prawnego do zawarcia aktu wykupu na rzecz miasta elektrowni mokotowskiej, zgodnie z uchwałą Magistratu z dn. 6-go października b. r.

(a) **Do komisji kwalifikacyjnej,** na miejsce po p. K. Ilskim, wybrał Magistrat ławnika p. A. Weisblata. Z grona ławników wchodzą do tejże komisji na podstawie dawniejszego wyboru pp. S. Dymarski i S. Paliński.

(a) **Skutki rekwizycji drzewa.** Dla zakupu drzewa na opał dla ludności miejskiej w wielu powiatach zorganizowane zostały związki powiatowe chłopskie, które nabyły w lasach skarbowych i prywatnych znaczną ilość drzewa. Drzewo to jednak zarekwirowały władze rządowe i wojskowe na swoje potrzeby, co wywołało śród ludności wielkie niezadowolenie. Związki powiatowe z Małopolski wysłały petycję do Warszawy z prośbą zaprzestania rekwizycji i zwrotu zabranego drzewa. Również z podobnem podaniem wystąpili starostowie zniszczonych powiatów wschodnich, wyjaśniając rozgoryczenie ludności, spowodowane rekwizycją drzewa.

(a) **O deputaty urzędnicze.** Liczni pracownicy telegrafu państwowego w Warszawie od sierpnia nie otrzymują przyznanych im deputatów żywnościowych, które dostali już dawno urzędnicy innych ministerjów, a nawet posłowie Sejmu. Z tego powodu śród urzędników telegrafu zapanowało wielkie rozgoryczenie i doprowadzeni do ostateczności urzędnicy mieli urządzić strajk włoski. Aby uniknąć tej ostateczności, delegacja urzędników, w osobach: p. Zaranowskiej, Dereniowej i delegatów pp.: Jarockiego, Świderskiego i Łaguny, udała się onegdaj do Ministerjum poczt i telegrafów z petycją o oddanie zaległych deputatów, w przeciwnym razie delegaci nie ręczą za dalsze cierpliwe zachowanie się urzędników telegrafu.

Odczyt. Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedmieście nr. 66) odbędzie się odczyt p. J. E. Skiwskiego p. t. „Stefan Żeromski w ostatniej trylogji“. Referuje p. dr. Dalecki. Pozostałe bilety są do nabycia w kasie Muzeum.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4) zawiadamia o rozpoczynających się od wtorku 9 grudnia wykładach z przyrody, w następującym porządku: we wtorek zoologja i botanika; środa — anatomja i fizjologja; czwartek — bakterjologja i hygjena; piątek — chemja i fizyka. Zapisy na wykłady w dalszym ciągu przyjmuje kancelarja Uniw. codziennie od g. 6—8 w. Również przyjmuje się zapisy na cykl odczytów p. Jerzego Herynga: „O obecnem społecznem położeniu we Włoszech w związku z wyborami do parlamentu“.

Z Ligi żeglugi polskiej. Dnia 13 grudnia r. b. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Ligi żeglugi polskiej, Marszałkowska 63, członek Ligi, p. major Aleksander Rylke wygłosi odczyt p. t. „O budowie statków“, ilustrowany przezroczami. Wstęp mk. 1, dla członków L. Ż. P. za okazaniem kwitu członkowskiego — bezpłatnie.

(m) **Echa zagadkowej sprawy.** Zagadkowa śmierć Antoniego Malinowskiego, stangreta u porucznika żandarmerji generalnego okręgu warszawskiego, Zygmunta Żytomirskiego, dotychczas jest okryta tajemnicą.

Gdy Malinowska po pogrzebie męża zgłosiła się do sędziego śledczego, kapitana Strusia, chcąc się dowiedzieć przyczyny śmierci, oświadczono jej: **„To jest tajemnica, to jest sekret, o którym pani nie wolno wiedzieć, to tylko my możemy wiedzieć“.**

W tych dniach wdowa, pragnąc dowiedzieć się czy sprawa będzie wyświetlona i czy dostanie odszkodowanie, udała się do kap. Strusia. Ten oświadczył jej: „Mąż umarł, więc trzeba pracować, aby żyć“. Malinowski pełnił służbę u por. Żytomirskiego przez 7 miesięcy, a po śmierci wdowa nie otrzymała żadnej zapomogi. Nieszczęśliwa kobieta z trojgiem drobnych dzieci, nie mając środków do życia, była zmuszona sprzedać część swych rzeczy.

Obecnie chodzi ona do różnych instytucji dobroczynnych z prośbą o pomoc, lecz wszędzie odsyłają ją z kwitkiem. Jedynie z R. G. O. otrzymała Malinowska 45 mk. i podobno ma otrzymywać tyleż co 6 tygodni. Nadto dostała kupon na ubranie dla dzieci.

Do pogrzebu męża Malinowska musiała dołożyć 50 mk.

(m) **Zamiast cukru — cegła.** Chaim Rachman z synem swoim Moszkiem z Lublina zaproponowali właścicielce mleczarni przy ul. Chmielnej nr. 62,

Remiszewskiej, kupno 500 funt. cukru za 12.500 mk., oświadczając, że cukier znajduje się w ekspedycji na dworcu kolei Wiedeńskiej, na co Rachmanowie posiadają fracht. Remiszewskiej sprawa ta wydała się podejrzaną, przeto wezwała policję. Aresztowanych przekazano do wydziału wywiadowczego straży kolejowej, który stwierdził, że dwa kosze, na które Rachmanowie posiadali fracht, napełnione są drobną cegłą. Skonstatowano zatem, że Rachmanowie, sprzedając Remiszewskiej cegłę za cukier, dopuścić się chcieli oszustwa. Aresztowanych uwięziono.

(m) **Harce samochodów wojskowych.** Na ul. Senatorskiej, w pobliżu pl. Bankowego, samochód wojskowy najechał na 37-letniego mężczyznę, robotnika, który został ogólnie potłuczony. Poszwankowany nie chciał wyjawić lekarzowi Pogotowia swego nazwiska.

(m) **Cygan-koniokrad.** W obrębie II komisarjatu zatrzymano Aleksandra Pawłowskiego, Cygana (Wola, Jagiełły nr. 9), znanego złodzieja koni, jadącego na niecechowanym koniu. Cygana, dającego niejasne zeznania, zatrzymano wraz z koniem w II komisarjacie.

(m) **Napady uzbrojonych.** Na powracającego z Warszawy Rubina Galantera, właściciela sklepu w Kaskadzie Górnej, napadło na szosie słodowieckiej dwóch kawalerzystów, którzy zabrali mu 15 funt. mydła, 5 funt. cukierków i kilkanaście kłębków szpagatu, wartości ogólnej 800 mk. Po rabunku napastnicy uciekli w stronę Warszawy.

— Estera Buda i Bajla Jakubowicz, właścicielki lupanaru przy ul. Żórawiej nr. 42, zawiadomiły policję, że do mieszkania ich wtargnęło czterech żołnierzy francuskich, którzy, steroryzowawszy je rewolwerami, zabrali pierwszej 1.040 mk., a drugiej 150 mk., ukryte w pończochach. Nadto napastnicy zabrali bluzkę, halkę, zegarek i sakwojaż. Wychodząc, napastnicy grozili strzelaniem wrazie pościgu.

(m) **Kradzież w fabryce Hantkiego.** Od pewnego czasu zauważono systematyczną kradzież wyrobów żelaznych i gwoździ z fabryki p. f. „B. Hantke". Wywiadowcy urzędu śledczego, po dłuższej obserwacji, wpadli na sprawców kradzieży. W domu nr. 4 przy ul. Wroniej zatrzymano robotnika tej fabryki Michała Jakubowskiego z workiem gwoździ (1 pud), zaś na pl. Witkowskiego nr. 13—Józefa Sikorskiego (Wronia nr. 31) i Teofila Domiałaka (Cicha nr. 8) — również robotników, którzy nieśli worek gwoździ (2 pudy), pochodzących z kradzieży z fabryki Hantkego. Nadto zatrzymano właściciela sklepu Chaima Wolfa Majzmera, u którego w sklepie znaleziono 800 funtów gwoździ, pochodzących z kradzieży. W sklepie J. Familji (pl. Witkowskiego nr. 3) aresztowano robotnika Jana Korczakowskiego z workiem gwoździ (75 funt.), zaś w sklepie Familji znaleziono pochodzące z kradzieży wyroby żelazne (67 pud. 10 funt.). Wreszcie w sklepie Szmula Minkiendorfa (pl. Witkowskiego nr. 2) znaleziono 25 pud. 12 funt. gwoździ i drutu, 34 młotki, 4 kowadła i 25 kielni — wszystko pochodzące z fabryki Hantkego.

Teatr i muzyka.

Występy p. Manna.

Drugi występ w roli Lohengrina jeszcze bardziej uwydatnił jego niepowszednie zalety aktorskie i śpiewacze. Uderza przedewszystkiem prostota i naturalność interpretacji. Niema pozy, ani afektacji, jest zato doskonale odczuta nuta dobroci, przenikającej charakter Lohengrina — rycerza Graala. Któryż ze śpiewaków wagnerowskich zdoła się oprzeć pokusie odśpiewania zwrotki o łabędziu, nie zwracając się twarzą do publiczności, ale właśnie do łabędzia, t. j. bokiem do sali? Zdobył się na to p. Mann, aczkolwiek kosztem taniego efektu i możności skaptowania sobie publiczności od pierwszej chwili zjawienia się na scenie. Jest to napozór drobiazg, świadczy jednak o uczciwości artystycznej p. Manna.

Rola utrzymana była w stylu najszlachetniejszym od początku do końca. Pan Mann zdaje się być pierwszorzędnym wagnerzystą; szkoda, że nędza repertuarowa opery naszej nie daje mu sposobności wystąpienia w innych operach Wagnera. Jest to śpiewak, który rzeczywiście śpiewa i nigdy nie wpada w krzyk, jak to, niestety, zbyt często zdarza się u miejscowych tenorów, ku wielkiej uciesze łakomej na tego rodzaju efekty publiczności i krytyki warszawskiej. Wymawia przytem świetnie słowo każde, nie opuszczając żadnej zgłoski.

„Lohengrin" grany i śpiewany jest na scenie naszej naogół słabo. Jedynie p. Polińska-Lewicka jest dobrą Elzą. P. Frenklówna męczy siebie i publiczność, nie dorastając pod żadnym względem (zwłaszcza głosu) do roli Gertrudy. Śpiewacy i śpiewaczki wogóle nie umieją radzić sobie z Wagnerem i jego stylem. Orkiestra pod wodzą p. Młynarskiego grała b. dobrze.

b,

Z FILHARMONJI.

Niedzielny koncert popołudniowy poświęcony był całkowicie twórczości Brahmsa.

Wielki kompozytor nie znalazł tym razem łaski ani u publiczności, która nielicznie się stawiła, ani u wykonawców programu. Pan Birnbaum prowadził czwartą symfonję z pamięci, ale zato chaotycznie i nerwowo. Pierwszą część zbytnio przewlekał, drugą od początku w zbyt ostrym poprowadził tempie, dzięki czemu ucierpiał mocno motyw tej części; część trzecia była dobrze oddana, natomiast ostatnia rwała się wciąż; była niemiłosiernie posiekana na niewiążące się ze sobą kawałki. Tę samą symfonję p. Birnbaum prowadził już kilka razy znacznie lepiej, aniżeli ostatnio.

Pani Comte-Wilgocka odśpiewała pieśni Brahmsa poprawnie.

Z opery. Dziś „Madame Butterfly".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro sztuka T. Konczyńskiego „Marja Leszczyńska".

Teatr Polski. Dziś premjera oryginalnej groteski satyrycznej Brunona Winawera p. t. „Losy Europy".

Teatr Mały gra codziennie komedję Molnara „Oficer gwardji".

Teatr Reduta rozpoczyna przy wypełnionej sali codzień widowisko o godz. 8 wiecz. punktualnie dramatem Żeromskiego „Ponad śnieg".

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka" (ostatni raz). Jutro „Cnotliwa Zuzanna" (wznowienie).

Teatr Dramatyczny dziś daje „Najazd" Kaszeta i nastrojowy obraz Zapolskiej „Jesiennym wieczorem".

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra dziś krotochwilę Hennequina „Wojna z żonami".

Teatr Praski daje dziś po raz ostatni na wieczorowem przedstawieniu wspaniały poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego „Ksiądz Marek".

Jutro premjera rozgłośnej baśni scenicznej w 7 obrazach, ze śpiewami i tańcami, p. t. „Kopciuszek" w układzie scenicznym Adolfa Walewskiego.

Z Filharmonji. Jutro, w piątek, w Filharmonji wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Emila Młynarskiego i z udziałem pianisty prof. Jerzego Lalewicza. Zwiększony komplet orkiestry wykona symfonję Stojowskiego, oraz szereg fragmentów z dramatów Wagnera.

Qui pro quo. Revue.

Czarny kot. Dziś premjera.

Miraż. Program składany.

Sfinks. Program składany.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.